Rok IV. Czwartek dnia 20 września 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 214

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

W. ZDANOWICZ.

INWESTYCJE MIEJSKIE A BEZROBOCIE.

I.

Jeżeli zapotrzebowanie na wyroby przemysłowe maleje, przedsiębiorstwa zaczynają ograniczać swą wytwórczość. Ograniczanie to dokonywuje się — jak wiadomo — najczęściej według urobionego przez życie schematu, składającego się z dwóch faz kolejnych, z których pierwsza przedstawia się jako zmniejszenie ilości dni pracy przy utrzymaniu dotychczasowego stanu zatrudnienia, a następna jako zwolnienie z pracy nadmiaru rąk roboczych.

Kurczenie się zbytu towarów na danym rynku ma swoje różnorodne przyczyny, których analizowanie wykraczałoby poza ramy niniejszych uwag.

Dla naszych rozważań wystarczy nam stwierdzić tytułem założenia, że bezrobocie powstaje wtedy, kiedy maleje ilość nabywców na towary do tej pory wyrabiane, innemi słowy — kiedy **towar jest coraz trudniej spieniężyć**. Impulsy zatem, powodujące **perturbacje na rynku pracy, wychodzą od konsumenta**, a nie od producenta, co aż nazbyt często jest przeoczane. Gdyby się znalazł jakiś nierozsądny przedsiębiorca, któryby dalej wyrabiał swe towary, mimo braku zapotrzebowania na nie, jedynie w celu niepozbawiania robotników ich zarobków, to **produkując rzeczy bezwartościowe**, bo nie dające się spieniężyć, nie miałby z czego tych zarobków wypłacić. Są to fakty zniewalające swą oczywistością. a przytaczamy je dlatego jedynie, iż często prosta, żelazna logika tych faktów jest bagatelizowana, — może być — właśnie z powodu swej surowej prostoty.

Jedynem tedy kryterjum celowego pod względem gospodarczym zatrudnienia pracowników, jest **wytwarzanie dóbr mających wartość rynkową**, to jest takich, które nadają się do obrotu. Jest to kryterjum naczelne w warunkach, kiedy się mówi o produkcji przemysłu zorganizowanego, mającego w swem założeniu indywidualne zarobkowanie. Nie jest to jednak kryterjum jedyne.

Istnieją przedsięwzięcia, które nie mają na celu wytwarzania dóbr o wartości rynkowej, w znaczeniu wyżej podanem, a które niemniej posiadają wybitny sens gospodarczy, gdyż **stwarzają warunki**.

a) **dla pomyślnego rozwoju** zarobkowych interesów indywidualnych,

b) indywidualnych procesów kapitalizacyjnych i wreszcie

c) dla skutecznej ochrony przed stratami w indywidualnych gospodarstwach.

Np. budowa drogi w pewnej części miasta ożywi ruch budowlany przy danej ulicy, podniesie wartość gruntów, da możność jednostkom przedsiębiorczym utworzenia w tej okolicy placówek zarobkowych (polepszenie warunków rozwoju indywidualnych jednostek gospodarczych); wybudowanie przez miasto gmachów na własne potrzeby, zmniejszy obciążenie płatników podatków komunalnych o pozycję czynszów dzierżawnych, płaconych za najem pomieszczeń w budynkach obcych (powiększenie współczynnika indywidualnych procesów kapitalizacyjnych); obwałowanie niebezpiecznych rzek uchroni indywidualne gospodarstwa przed zniszczeniem (również współczynnik kapitalizacyjny). Jak widać **pewne inwestycje o charakterze dóbr publicznych** mają znaczenie par excellence gospodarcze, gdyż ostatecznym ich celem jest (a przynajmniej powinien być) interes zbiorowy, jako suma poszczególnych interesów gospodarczych. Wskaźnikiem celowości i udatności takich inwestycyj będzie stały wzrost rocznych dochodów indywidualnych, który pociąga za sobą wzrost aktywności w dziedzinie inwestycyj prywatnych.

Drogą indukcji dochodzimy do syntezy ogólnej: Wszelka inwestycja ma swe gospodarcze uzasadnienie jedynie i wyłącznie wtedy, kiedy daje rentę. Inwestycja publiczna powinna stworzyć warunki do szybszego wzrostu rent indywidualnych uczestników danego dobra publicznego, t. zn. mieszkańców gminy.

Istnieje **jeszcze jedna kategorja inwestycyj miejskich**, które nie mają znaczenia gospodarczego w sensie wyżej opisanym. Są to takie urządzenia i instytucje, które służą gminie do wykonywania zadań, leżących na płaszczyźnie jej wyższej misji w zakresie polityki administracyjno-politycznej, oświatowej, kulturalnej, sanitarnej, socjalnej itd., oraz takich, które mają za spakajać zwiększone wymagania ludności w dziedzinie komfortu publicznego. Urządzenia ostatnie można uważać jako wykończenie pomyślnych procesów gospodarczych, wyrażających się w podniesieniu stopnia zamożności danego miasta i w wydźw gnięciu się na wyższą stopę życiową jego mieszkańców. Do omawianej kategorji będą należały zakłady naukowe, szpitale, teatry, gmachy reprezentacyjne, publiczne instytucje oświatowo-kulturalne, sportowe, parki itp.

Jeżeli powyższe inwestycje stawiam w ostatnim rzędzie, nie znaczy to jakobym miał zamiar degradować ich znaczenie w całokształcie gospodarki miejskiej. I jeżeli w uwagach tych oddaję pierwszeństwo inwestycjom o charakterze wybitnie gospodarczym, to właśnie dlatego, że drogą celowych i rozważnych decyzyj przyśpieszamy te procesy gospodarcze, poprzez które do konuje się ostateczna sublimacja wszelkiej materjalnej działalności zarówno jednostki, jak i każdej zorganizowanej społeczności. C. d. n.

Polskie samoloty i polscy lotnicy budzą wszędzie zachwyt.

Włosi zachwyceni samolotem „RWD".

RZYM. "Gazetta del Popolo" pisze: „Polska, zająwszy pierwsze dwa miejsca w klasyfikacji końcowej, wpełni za służyła na pierwszeństwo. Wyższość aparatów polskich, przestudjowanych oddawna na podstawie planów, które miały dać formułę Challenge'u, została przez lotników polskich dobrze wyzyskana. Aparat „R. W. D. 9" był przed miotem badań, które trwały długie miesiące. Dla tego aparatu zostały zbudowane specjalnie silniki wyścigowe.

Natomiast niemcy zawiedli. Rozpoczęwszy wyścig na trzech typach aparatów, specjalnie zbudowanych na zawody, wkrótce po wyruszeniu byli świadkami załamania się całej eskadry Klemmów. Niemcy sprawili wrażenie, że nie umieli wyzyskać całkowicie wszystkich możliwości, jakie tkwiły w aparatach niemieckich.

Klasyfikacja wykazuje bowiem, że tylko jeden Niemiec mógł osiągnąć pod czas lotu okrężnego przeciętną szybkość 210 klm./godz., mimo że wszystkie maszyny niemieckie posiadają siłę, znacznie przewyższającą tę średnią szybkość. Jest to rzeczą dziwną, zwłaszcza, że Messerschmidty, mogą osiągnąć 290 klm. maksymalnej szybkości, osiągnęły na przestrzeni 10-ciu tys. klm. tylko 196 klm./godz. szybkości przeciętnej.

Niemcy uznają zasłużone zwycięstwo Bajana.

BERLIN. Zwycięstwo barw polskich w ostatnim turnieju lotniczym odbiło się żywem echem w prasie berlińskiej która w wydaniach poniedziałkowych zamieszcza bardzo przychylne artykuły swoich korespondentów warszawskich.

B. Z. am Mittag" pisze: Należy przyznać, że kpt. Bajan zasłużył na zwycięstwo. a jego sukcesu nie wolno kwestjonować ani nie doceniać. Bajan i jego koledzy byli jaknajlepiej przygotowani, a w ostateczności zadecydowały o zwycięstwie zręczność pilotów oraz ich wielkie doświadczenie, nabyte w zawodach międzynarodowych. — Polska od czuwa to drugie zwycięstwo ze szczególną radością, ponieważ zdobyto je przy pomocy czysto polskich maszyn i silników. To jest właśnie powodem, dlaczego cały naród Polski bierze żywy udział w zwycięstwie Bajana i sukcesach Płonczyńskiego.

Korespondent warszawski „Lokal Anzeiger" wyraża się z uznaniem o serdeczności koleżeńskiej okazywanej lotnikom niemieckim w Polsce, przytacza oświadczenie kpt. Seidemana: „Zwycięstwo odniosły najlepsze maszyny. My. Niemcy, czyniliśmy, cośmy mogli, a jeżeli tym razem nie zwyciężyliśmy, to starać się będziemy, by następnym razem poszło lepiej. Kolegom lotnikom polskim gratulujemy serdecznie spowodu ich sukcesów".

Nawet Francuzi nie mogą się powstrzymać od słów uznania.

PARYŻ. Prasa francuska wykazuje naogół słabe zainteresowanie rezultatem Turnieju Lotniczego. Z prasy porannej "Le Jour" i „Figaro" zamieściły depesze agencji Havasa z Warszawy, oraz fotografje kpt. Bajana. Z prasy popołudniowej tylko„ Intransigeant" obszerniej komentuje zwycięstwo Bajana, podkreślając, że Polska poraz drugi już zajęła pierwsze miejsce w turnieju.

Możemy tylko się cieszyć z nowego sukcesu polskiego, który jest szczęśliwym wynikiem wysiłków rządu i kraju. Francja powinna naśladować przykład Polski i kierować się metodami tych, którzy stali się naszymi mistrzami i umieli dobrze przygotować się do tak poważnych zawodów".

Oklaskami witano oficjalne przystąpienie Sowietów do Ligi Narodów.

Przewodniczący Sandler nazwał ten dzień historycznym.

Wczoraj o godz. 18 rozpoczęło się posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów specjalnie zwołane dla przyjęcia ZSRR. do Ligi.

Na wstępie posiedzenia przewodniczący komisji politycznej Madariaga złożył sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia komisji i przedstawił jej rezolucję, wzywającą Zgromadzenie do przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów.

Nad sprawozdaniem p. Madariagi roz winęła się krótka dyskusja, w której zabierali głos delegaci: Szwajcarji, Irlandji i Portugalji.

P. Motta jeszcze raz przedstawił negatywne stanowisko rządu Szwajcarji, ale jednocześnie oświadczył, że skoro Związek Sowiecki zostanie zaliczony w poczet członków Ligi Narodów, to trudno mu byłoby odmówić stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów jako wielkiemu mocarstwu. P. de Valera wyraził nadzieję, że Związek Sowiecki jako członek Ligi wykonywać będzie sumiennie wszystkie stąd wypływające obowiązki, a przedewszystkiem zaprzestanie prześladowań religijnych.

Punktualnie o godz. 19 przewodniczący Zgromadzenia min. Sandler zarządził głosowanie. W głosowaniu wzięło udział 49 państw, z tego 39 wypowiedziało się za przyjęciem Związku Sowieckiego do Ligi Narodów.

O godz. 19.15 minister Sandler wygłosił formułę zapraszającą i stwierdził, że delegatami ZSRR na obecne Zgromadzenie Ligi Narodów są: komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow, ambasador ZSRR w Rzymie Potiomkin i poseł ZSRR w Helsingforsie Boris Stein.

W tym momencie weszli na salę pp. Litwinow, Potiomkin i Stein witani oklaskami członków Zgromadzenia. Zajęli oni miejsca przeznaczone dla nich w porządku alfabetycznym.

Przewodniczący Sandler wygłosił przemówienie okolicznościowe, w którem powitał Związek Sowiecki jako członka Ligi Narodów. P. Sandler dzień dzisiejszy nazwał dniem historycznym dla Ligi Narodów. Po ministrze Sandlerze wygłosił przemówienie komisarz Litwinow.

Przed salą. w której odbywają się posiedzenia Zgromadzenia Ligi, zgromadził się tłum szwajcarów, który zgotował owację ministrowi Motta. Oddziały policji utrzymywały porządek.

150.000 zł. na powodzian dał Bank Polski.

WARSZAWA. Rada Banku Polskiego uchwaliła na pomoc powodzianom subwencję w wysokości 150.000 zł., z czego 50.000 zostało już zaliczkowo przez Bank Polski wypłacone.

Adamowicze opuszczają Polskę

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 12 w południe bracia Bolesław i Józef Adamowicze zostali przyjęci przez ministra komunikacji, inż. Butkiewicza, któremu przed wyjazdem z Polski złożyli serdeczne podziękowanie za życzliwe przyjęcie, z jakiem spotkali się ze strony władz w Polsce.

Aresztowanie prezesa Volksbundu.

WIEDEŃ. W dniu dzisiejszym aresztowano przewodniczącego austrjacko-niemieckiego Volksbundu dyrektora, Hermana Neubachera i jego małżonkę. Przyczyny aresztowania są nieznane. Neubacher był dyrektorem generalnym wielkiego przedsiębiorstwa budowlanego, którego akcje znajdują się w posiadaniu miasta Wiednia.

Strajk w Ameryce rozszerza się gwałtownie.

NOWY JORK. Sen. Bone członek komisji senackiej do spraw przemysłu wojennego oświadczył, iż komisja zajmuje się obecnie sprawą pochodzenia używanego przez policję przeciwko strajkującym robotnikom gazu łzawiącego.

W południowych stanach szereg przędzalń wznowiło pracę pod ochroną policji i gwardji narodowej, natomiast ruch strajkowy w Nowej Anglji wzrasta, jak np. w stanie Maine.

Liczba strajkujących wzrosła o 1,500 osób. Szereg przędzalń musiano tam zamknąć. Zastępca przewodniczącego międzynarodowego związku zawodowego krawców damskich wydał rozkaz przystąpienia do strajku 5 tys. robotników przemysłu odzieżowego.

Zastrzelił narzeczoną i siebie.

Na polach wsi Wólka Siemieńska pod Radzyminem rozegrała się krwawa tragedja miłosna. Aleksander Dela, lat 18 wystrzałem z rewolweru zabił Marjannę Murawską, swoją narzeczoną, a następnie sam wystrzałem w okolicę serca pozbawił się życia. Przyczyną tragedji była odmowa zgody rodziców Deli na zawarcie związku małżeńskiego z Murawską.

6 milj. zł. dało społeczeństwo na powodzian.

WARSZAWA. Według dotychczasowych danych, posiadanych przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi, wpływ gotówkowy do centralnego komitetu wynosił do dnia 18 bm. 5.782 000 zł. Nie jest to pełna suma wpływów, gdyż komitety miejscowe posiadają w tej chwili około 400.000 zł., które wkrótce będą przekazane do centrali.

W ten sposób dotychczasowe ofiary gotówkowe można obliczać na przeszło 6 milj. W sumie tej nie są policzone bardzo liczne ofiary w naturze, począwszy od darów wielkiego przemysłu (cement, cukier, papier etc.) i rolnictwa (zboże siewne i produkty spożywcze), aż do drobnych darów w odzieży i świadczeniach.

Suma ta nie jest jeszcze dostateczna, jeśli się zważy, że powódź wyrządzi ła szkody na przeszło 150 milj. Koniecz na jest kwota 20 milj. zł., która umożliwiłaby wyżywienie aż do przyszłych zbiorów kilkuset tysięcy ludzi.

Aresztowanie b. dyrektora gimnazjum w Kielcach.

KIELCE (tel. wł.) Władze śledcze na skutek polecenia prokuratora sądu okręgowego w Kielcach aresztowały p. Pękosławskiego, b. dyrektora i właściciela gimnazjum żeńskiego im. Adama Mickiewicza w Kielcach. Aresztowanie nastąpiło na skutek oskarżenia p. Pękosławskiego o fałszerstwo pewnych dokumentów. Po przesłuchaniu p. Pękosławski osadzony został w więzieniu kieleckiem. Aresztowanie znanego na tutejszym terenie dyrektora gimnazjum wywołało zrozumiałe wrażenie. Szczegóły dla dobra śledztwa są trzymane w tajemnicy.

Komuniści i socjaliści hiszpańscy zamierzali wymordować wszystkich ministrów

MADRYT. Dziennik „Informaciones" opublikował sensacyjne wiadomości o zamierzonym spisku socjalistów i komunistów przeciwko rządowi. Spisek ten miał na celu wymordowanie wszystkich ministrów w czasie uroczystości, związanych z przeniesieniem szczątków kpt. Galana i Fernandeza, rozstrzelanych swego czasu za udział w spisku republikańskim. Po zamachu spiskowcy mieli ogłosić dyktaturę proletarjatu z Largo Cabbalero na czele.

Znów napad na pociąg w Mandżurji.
15 osób rannych — 14 zabitych.

LONDYN. Według doniesień z Mukdenu na linji kolejowej Mukden—Kiryn 150 bandytów napadło na pociąg, złożony z jednego wagonu osobowego i 15 towarowych. Po 3-godzinnej walce bandyciu musieli cofnąć się. 14 osób zostało zabitych, w tej liczbie 3 policjantów japońskich i 5 pasażerów. Rany odniosło 15 osób, w tem 5 japończyków. Ban dyci pozostawili wielu zabitych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 20 września. Eustachjusza.
Wschód słońca o g. 5,27. Zachód o g. 17,48.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

W nocy z czwartku na piątek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Święto podoficerów 27 p. p. Sympatyczny korpus podoficerów 27 p. p. w sobotę 22 b. m. święci radosną uroczystość rodzinną w związku z obchodem 10-lecia istnienia kasyna i poświęcenia nowego, bardziej okazałego lokalu, do którego kasyno wprowadza się w dniu pierwszego swego jubileuszu.

Program uroczystości przedstawia się następująco: godz. 8,50 raport na placu Min. Pierackiego, g. 9,10 nabożeństwo w kościele garnizonowym, g. 10, w świetlicy żołnierskiej—sprawozdanie z działalności kasyna i wręczenie dyplomów honorowych, g. 11 wspólna fotografja, g. 11,30 poświęcenie lokalu kasyna, g. 11,45 śniadanie, g. 20 zabawa.

B. naczelnik wydziału finansowego w Częstochowie — prezydentem Białegostoku. Duży sukces odniósł w tych dniach b. naczelnik miejskiego wydziału finansowego w Częstochowie, a ostatnio tymczasowy prezydent Białegostoku p. Seweryn Nowakowski, który wybrany został prezydentem tegoż miasta olbrzymią większością 37 głosów.

Ofiary na powodzian płyną. W dalszym ciągu bezpośrednio do biura Częstochowskiego Komitetu Pomocy dla Powodzian (ul. Dąbrowskiego 14) wpłynęły następujące ofiary: Urzędnicy i robotnicy fabryki I. Altman za czas od 6-VIII do 25 VIII zł. 140. Dr. L. Ba-

Z TEATRU.

„Wielki kuglarz"
(Sygnały)

sztuka w 4-ch obrazach
Ewy Szelburg - Zarembiny.

W sztuce p. Ewy Szelburg-Zarembiny obracamy się w kręgu wieczystych zagadnień walki złego i dobrego, pracy i gniotącego ją władztwa kapitału i pieniądza i marzeń o przyszłym, lepszym ustroju świata.

Ten nie pierwszy już utwór sceniczny znakomitej autorki, jak każde dzieło prawdziwej sztuki, jest w pewnym sensie buntowniczy i śmiałem spojrzeniem wybiega w nieznaną jeszcze przyszłość świata i ludzkości. I wcale nie świadczy to o jakiemś rewolucyjnem usposobieniu. Wszak już mądry i pełny umiaru olimpijczyk Goethe powiedział, że „ludzkie sprawy co lat pięćdziesiąt mają inne oblicze, taki ustrój, który w roku 1800 był doskonałością, już w roku 1850 będzie może kalectwem". „Wielki kuglarz" niedarmo więc ma w podtytule „Sygnały", są to bowiem sygnały nieuchronnie nadciągającej wielkiej przemiany.

Na zagadnienie to autorka nie patrzy ani z góry, z punktu widzenia klas posiadających, ani z dołu, z perspektywy klas uciskanych, ale ujmuje je gorącem sercem poetki, pełnej współczucia dla niezmiernej nędzy ludzkiej. Ta otchłań niedoli człowieczej odtworzona została w całej potwornej, metafizycznej niemal grozie w akcie pierwszym, przedstawiającym izbę nędzarzy. Lecz nawet i te beznadziejne mroki rozświetlają promyki prawdziwej poezji. Piękna w swej surowej prostocie jest kołysanka nędzarska, nucona nad barłogiem głodnych dzieci:

„Śpij Janielciu, śpij
przyjdzie po cie kij,
przyjdzie po cie
ślepe kocie,
przyjdzie kocia mać,
musimy cie dać".

Informacja dla niewtajemniczonych: Pani Ewa Szelburg-Zarembina jest autorką licznych wierszy i bajek dla dzieci, ulubionych przez dziatwę szkolną.

Chciałoby się również przepisać w całości tchnące szczerą prawdą przeżycia ludzkiego głośno wypowiadane marzenia Klary, proletarjuszki, z czarnej czeluści swego losu wyciągającej stęsknione ramiona ku szczęściu:

„Przyjedzie miły do gaiku
na karym koniku.
Przywiezie pierścionek złoty
przedziwnej roboty".

Cała sztuka rozgrywa się na pograniczu rzeczywistości i bajki, bajki niekiedy złej i okrutnej.

I jak w bajce sceny zmieniają się sposobem różdżki czarodziejskiej, napozór bez logicznego uzasadnienia i szybko, jakby w jakiejś czarodziejskiej latarni dla dzieci.

Owa „chata na rozstaju", którą widzimy w pierwszym akcie, zdaje się być symbolicznym skrótem całej krzywdy społecznej, tytułowy „Wielki kuglarz" uosobieniem przeklętej potęgi pieniądza. Adam wcieleniem pełnej jaknajlepszych zamiarów inteligencji, fatalistycznie popadającej w jarzmo kapitału, „pan komitetowy" — to paląca sarkazmem personifikacja bezsiły połowicznej filantropji, nakładającej plasterki na ropiejące rany.

Sztuka kończy się mocnym akordem wiary i nadziei. Inteligencja w postaci Adama łączy swe losy z robotnikami i oto wczorajsi niewolnicy „wielkiego kuglarza" podnoszą chorągiew buntu i zwyciężają ujarzmiciela. I dopiero po odniesionem zwycięstwie ze zdumieniem przecierają oczy, widząc nicość potęgi, która ich tyranizowała.

„I tyś jest także Nic,
majak wylęgły w ciemnych
snach,
Wilkołak, nocny strach,
który nas już nie straszy.
We własne ręce weźmiem
nasz los,
do dłoni dłoń".

To brzmi prawie tak, jak wyrok zagłady na pewne zjawiska ustrojowe. Ale w sztuce Ewy Szelburg-Zarembiny ważna i doniosła jest raczej ta przenajczystsza muzyka współczującego serca a nie problematyka społeczno polityczna.

Autorka w sztuce tej wykazała niezaprzeczone poczucie kompozycji dramatycznej i bardzo wiele cennych zadatków na swoje jutro pisarskie.

„Sygnały" na scenie Teatru Kameralnego otrzymały wspaniałą szatę dekoracyjną i doskonałą obsadę. Nawet stołeczna publiczność, stale czarowana światłem wielkich talentów, odruchowo złożyłaby dłonie do oklasku na widok pięknych dekoracyj, w które sztukę wyposażył dyr. Gall Rozmiar recenzji zbyt się już wydłużył, aby szczegółowo zatrzymywać się przy poszczególnych walorach inscenizacji, posiadającej szereg doskonałych rozwiązań.

Budziły również podziw maszkary królów stali, szmalcu i t. d., kończąc na królu handlu żywym towarem, godne zaiste Gayowskiego rylca.

Z wykonawców na szczególne wyróżnienie zasługują: p. Gallowa, jako Marjanna, jak zwykle czarująca niepospolitą inteligencją swej gry, (tym razem dała ona wstrząsające studjum bez granicznej nędzy ludzkiej) i p. Alina Rada w roli Klary, p. Roman Górowski w demonicznej postaci wielkiego kuglarza, p. Łopuszańska, jako bolejąca matka nędzarskiej rodziny, p. Martyka w roli głupiego Jasia.

Pozostali wykonawcy pp. Malinowski, Leśniowski, Piotrowski, Wańska, Kasowski, Dębicz, Buczyński i Kopczewski zechcą nam darować, że nazwiska ich wymienimy ze zbiorową pochwałą.

Inauguracyjna premjera wypadła jaknajlepiej i rokuje piękne nadzieje na rozpoczynający się nowy rok teatralny.

M. Łaski.

Delegacja 7 p.a.l. u Pana Prezydenta Rzplitej.

Pan Prezydent Ignacy Mościcki przyjął delegację 7 p.a.l. z Częstochowy, która przybyła zaprosić Pana Prezydenta na uroczystość 15 lecia pułku. Na czele delegacji stał dowódca 7 p.a.l. płk. dypl. Kapciuk. Uroczystość 15 lecia przypadająca w tym roku, obchodzona będzie bardzo uroczyście.

Wydział zdrowia dba o czystość piekarń.

Pięć piekarń zamknięto.

W związku z ostatniemi notatkami o nieporządkach sanitarnych w miejscowych piekarniach Wydział Zdrowia i Op. Społ. komunikują nam, że inspekkcje sanitarne odbywają się stale z udziałem lekarza sanitarnego i 4 kontrolerów sanitarnych.

W ostatnich dwu tygodniach po ujawnieniu nieporządków opieczętowano do czasu uporządkowania następujące piekarnie: Gruszczyńskiego Teodora ul. Narutowicza № 66, Owieczki Wolfa ul. Narutowicza 43, Swiderskiego Abrama Nowy Rynek № 12 oraz Szumlasa Stefana ul. Bociania № 45, Domagały Stanisława ul. Żelazna № 24, na stałe z powodu otwarcia bez zezwolenia.

Wszystkich właścicieli piekarń, u których stwierdzono nieporządki i przekroczenia przepisów pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Katastrofa kolej. pod Częstochową

Wczoraj o godz. 2-ej nad ranem stacja kolejowa Miedźno stała się widownią katastrofy kolejowej, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Pociąg osobowy № 14-11 najechał na pociąg towarowy 14-71. Nastąpiło silne zderzenie, w rezultacie którego pociąg towarowy uległ wykolejeniu. W bilansie katastrofy — uszkodzenie parowozu i 3 wagonów towarowych.

Co dotyczy pasażerów pociągu osobowego, to przypłacili oni wypadek tylko krótką, lecz silną emocją, jeden zaś z pasażerów, Ryszard Makas z Ogrodzieńca, doznał niegroźnej kontuzji i po otrzymaniu pierwszej pomocy udał się w dalszą drogę.

Władze prowadzą dochodzenie w celu ustalenia odpowiedzialnego sprawcy pomyślnie zakończonego wypadku.

tawia zł. 10, Neufeld Maurycy zł. 25, Związek Rezerwistów Koło Nr 4 zebrane na listy zł. 38.90, Miecznikowa Lucyna — książki, Dr. Batawia i Kozłowski — odzież i obuwie, G. M. — odzież, Tempel Ludwikowa — odzież i obuwie.

Projekt ustawy o roślinach leczniczych. Zielarstwo krajowe jest zaniedbane. Przy dotychczasowym stanie produkcji, zioła lecznicze pochodzenia krajowego nie pokrywają zapotrzebowania, wobec tego firmy zielarskie zmuszone są posiłkować się importem nawet ziół tak pospolitych jak rumianek, mięta itp. Obecnie Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o roślinach leczniczych. Projekt nakłada na Ministerstwo Op. Społ. obowiązek wydania wykazu ziół leczniczych. Obróbka ziół poza miejscem produkcji, aptekami i wytwórniami środków leczniczych ma być dozwolona jedynie zakładom i osobom, które zostaną do tego upoważnione. Skupowanie ziół dla dalszej ich rozsprzedaży ma być dozwolone po uprzedniem uzyskaniu zezwolenia. Kwalifikacje osób trudniących się zawodowo zbieraniem i skupem ziół oraz szczegółowe przepisy o obrocie ziołami ma określić rozporządzenie wykonawcze. Zioła, rosnące w kraju, będą mogły być sprowadzane z zagranicy jedynie za zezwoleniem władz.

O utrzymanie ulg kolejowych. Związek uzdrowisk polskich postanowił wystąpić do Ministerstwa Komunikacji o utrzymanie na stałe zniżek kolejowych przy powrocie z uzdrowisk. Obecnie zniżki te, przyznawane po 8-dniowym pobycie w uzdrowisku obowiązują tylko do 1 listopada br.

Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zwrócił się Związek uzdrowisk o skasowanie podatku hotelowego w uzdrowiskach. Podatek ten, podrażający pobyt w uzdrowiskach, nakładają władze samorządowe. W niektórych uzdrowiskach wynosi on 10 proc., a w niektórych nawet 30 proc. ceny mieszkania w hotelu lub prywatnym domu. Związek uzdrowisk podnosi, iż kuracjusze opłacają w miejscowościach uzdrowiskowych taksę kuracyjną i że wobec tego powinni być zwolnieni od podatku hotelowego.

Zatarg w fabryce Peltzerów powinien być niezwłocznie zlikwidowany. Wśród jakże licznych w naszych czasach konfliktów pracy z kapitałem zatarg w fabryce Peltzerów wyróżnia się pewnemi charakterystycznemi odrębnościami.

Uderzającą jest przedewszystkiem ta okoliczność, że 1 500 ludzi strajkuje, aby odwrócić widmo redukcji od 20 to warzyszy pracy.

Zbyt wielką jest rozpiętość tych cyfr, aby można było nie wypowiedzieć się za koniecznością niezwłocznego zlikwidowania zatargu.

Nawet najbardziej konserwatywnie usposobiony człowiek zgodzi się, że dyrekcja fabryki nie powinna w imię jakichś niepojętych wyższych racyj ociągać się z niezwłocznem ponownem przyjęciem do pracy 20-tu tych ludzi. W związku z zatargiem w fabryce Peltzerów do Częstochowy przybył dyrektor departamentu politycznego Min. Spraw Wewn. p. Kucharski, który przystąpił do dokładnego badania tła i charakteru zatargu wraz z miejscowemi władzami i okręgowym inspektorem pracy z Kielc p. Kowalikiem dokłada wszelkich starań w kierunku zlikwidowania strajku.

Prawo karne skarbowe.

Ministerstwo Skarbu opracowało projekt prawa karnego skarbowego.

Poza scaleniem obecnie w tej materji obowiązujących przepisów, projekt dąży do przyśpieszenia trybu postępowania władz skarbowych przez rozszerzenie ram postępowania uproszczonego oraz częściowe przerzucenie ciężaru prowadzenia dochodzeń na wykonawcze organy skarbowe.

W stosunku do obecnej ustawy, projekt zawiera szereg uzupełnień, a mianowicie wprowadza do części ogólnej dwa nowe rozdziały o następujących tytułach: „odpowiedzialność za niedozór nad nieletniemi" oraz „zatarcie skazania". Do części szczegółowej wprowadza projekt następujące nowe rozdziały: „kary za naruszenie przepisów od podatku od cukru" i „kary za naruszenie przepisów o sztucznych środków słodzących". Część proceduralna obecnej ustawy ma być uzupełniona przez rozdziały o „zarządzeniach i postanowieniach", „doraźnych nakazach karnych" i „uchybieniu postanowień i orzeczeń karnych w drodze nadzoru".

Kurs przetworów owocowych. We czwartek 20 i 21 b.m. w godz. od 17 — 19 odbudzie się w Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej (Dąbrowskiego 22) 2-dniowy kurs przetworów owocowych.

Fatalny upadek. Wczoraj wieczorem 56 letnia Gitla Szwarcbaum, powracajac z uroczystego nabożeństwa w synagodze, potknęła się na podwórku domu przy ul. Dąbrowskiego, w którym mieszka i upadłszy na bruk, rozbiła sobie głowę. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Najśw. Panny Marji. Stan jej nie budzi obaw.

Włamanie do sklepu zagarmistrzowskiego.

Łupem złodziei padły wszystkie zegarki.

Wczoraj w nocy do sklepu zegarmistrzowskiego przy ul. Nowy Rynek 3, włamali się nieznani złodzieje, którzy splądrowali cały sklep uchodząc z łupem przez nikogo nie powstrzymani. P. Rozencwajg Mendel, właściciel tego sklepu, zamieszkały przy ul. Garibaldiego 16 ocenia stratę na sumę 2.500 złotych. Włamywacze ogołocili sklep z biżuterji i zegarków. Policja tropi złodziei.

Agenci oszukańczego „instytutu radowego" grasują nadal. O oszukańczych machinacjach agentów osławionego „instytutu radowego" pisaliśmy nieraz. Ostatnio władze śledcze wydały komunikat, przez nas dwukrotnie opublikowany, w którym przestrzegają ludność przed nabywaniem „cudownych leków" sprzedawanych przez agentów tego oszukańczego instytutu, gdyż specyfiki te żadnej nie posiadają wartości i nie są wogóle uznawane przez władze zdrowia. Mimo wszelkich ostrzeżeń, przedstawiciele „instytutu" znajdują jednak wielu łatwowiernych, którym po dość wysokich cenach dostarczają, względnie przyrzekają dostarczyć zapłaconych już zgóry, w większości wypadków, specyfików, mających rzekomo moc „uzdrawiającą". Lista poszkodowanych przez sprytnych kombinatorów z „instytutu radowego" codzień powiększa się.

Onegdaj do policji zgłosił się p. Antoni Wałaziński (ul. Narutowicza 69) i zameldował, że w lipcu r. b. zgłosili się do niego dwaj agenci wspomnianego „instytutu", od których nabył lekarstwa dla chorej żony za 105 zł. Pan Wałaziński twierdzi, że lekarstwa, pochodzące z tego „instytutu" żadnej wartości nie posiadają i mimo przeprowadzonej kuracji nie polepszyły stanu zdrowia jego żony. Poszkodowany domaga się pociągnięcia oszukańczych agentów do odpowiedzialności karnej.

Dzieje pewnego pianina.

W sądzie, tym codziennym teatrze spraw ludzkich, człowiek dowiaduje się mnóstwa rzeczy, zdobywa gruntowną wiedzę o rzeczach i ludziach.

Zdawałoby się, że pianina, jak i wszelkie inne instrumenty muzyczne, nabywają miłośnicy czarodziejskiej mowy tonów, lub ci, którzy ich mają w swem najbliższem gronie rodzinnem.

Jednakże sprawa Józefa Famulskiego, b. właściciela biura próśb w Częstochowie, która znalazła się wczoraj na wokandzie sądu okręgowego, gruntownie może wyleczyć każdego z wiary w szlachetność i bezinteresowność pobudek kupujących instrumenty muzyczne.

Otóż Famulski w dniu 17 listopada 1932 r. kupił w firmie A. Fibiger w Kaliszu pianino za 2300 złotych na raty wekslami po 150 zł. miesięcznie z terminem płatności od 10 stycznia 1933 r. do 10 marca 1934 r. Umowa zawiera wyraźny warunek, że do chwili spłacenia całkowitej sumy pianino stanowić będzie własność firmy.

Pomimo to Famulski, nie licząc się z żadnemi terminami i warunkami, sprzedał pianino za 1500 zł. Dawidowi Fromerowi, co spowodowało postawienie go w stan oskarżenia o przywłaszczenie cudzej własności.

Sprawę rozpoznawał sędzia okręgowy Terpiłowski, oskarżał pprok. Chawłowski, powództwo cywilne w imieniu poszkodowanej firmy popierał mec. Mieczysław Konarski.

Sąd skazał oskarżonego na 1 rok więzienia. W sprawie zaś powództwa orzekł, że poszkodowana firma swojej pretensji może dochodzić na drodze cywilnej.

Sprawa o groźbę wyprucia kiszek. Wczoraj w Sądzie Grodzkim rozpoznawana była sprawa ojca i syna Szczerbalów, Abrama i Szmula, oskarżonych o pogróżki karalne pod adresem współwłaściciela znanej hurtowni kiszek Henryka Nowaka.

Rozprawa była przysłowiowym kwadransem dobrego humoru.

P. Nowak w dniu 16 stycznia złożył zameldowanie, że Szczerbalowie, spotkawszy go na terenie rzeźni miejskiej doskoczyli doń z groźnemi okrzykami: „Ja ci wypruję kiszki!"

Rodzinny ten duet bardzo nieprzyjemnie rozbrzmiał w uszach p. Nowaka, chociaż całe życie ma on do czynienia z kiszkami, ale nie z własnemi, lecz cudzemi.

Tembardziej, że w rękach jednego z napastników miał on zobaczyć nóż, mniejsza o to, czy rzeczywisty, czy wyimaginowany.

Koniec końców rodzinny duet wokalno-rzeźniczy zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem przestępstwa, przewidzianego w art. 250 K.K., wyraź nie wzbraniającym szafowania tak przykremi zapowiedziami pod adresem bliźnich.

Sprawę rozpoznawał sędzia grodzki Filiński. protokół posiedzenia prowadził urzędnik sądowy Olbromski, w charakterze oskarżyciela posiłkowego wystąpił mec. D. Markowicz, obronę wnosił mec. H. Kon.

Przewód sądowy złagodził ostrza oskarżenia. Okazało się, że ostra wymiana słów nastąpiła w wyniku sprzeczki na temat cen kiszek. Szczerbalowie chcieli więcej wziąć za swój towar, p. Nowak, rzecz naturalna, chciał dać mniej.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron oskarżonych uniewinnił.

Nie używać cudzego nazwiska. P. Skórka Władysław (Aleja 71) legitymował się cudzem nazwiskiem wobec policjanta. Będzie zato odpowiadał przed sądem, bo policja spisała protokuł.

Rękoczyn. Fatalnie sobie postąpił i zgoła brzydko, p. Dagodziński Czesław skoro p. Dukat Helena (Warszawska 247) użaliła się przed policją na niego, gdyż spoliczkował ją w jej własnem mieszkaniu.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 13 ym dniu ciągnienia 4-ej klasy 30 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 10,000 na n-ry: 148411 157933.

Zł. 5,000 na n-ry: 57394 104937.

Zł. 2,000 na n ry: 15601 28736 38932 41679 47376 53531 104394 113998 122762 129174 149219.

Zł. 1,000 na nry: 6356 17737 26180 27846 30305 39926 40247 51431 55957 60004 61456 63778 81268 97038 103852 107734 108818 112464 115548 117258 126927 128642 135622 148859 151815 163708 164130 168997.

II.

Zł. 10,000 na nr.: 41660 82997.

Zł. 5,000 na n-ry: 31862 35311 150051.

Zł. 2,000 na n-ry: 8455 33180 33879 36246 58165 62236 73502 114558 116994 120118 137204 143383 154904.

Zł. 1,000 na n-ry: 20694 26619 29586 31565 34565 47031 66139 71482 107941 120715 136815 148042 149173 159212 161052 165165.

Obwieszczenie Nr. 779-32.

Komornik Sądu Grodzkiego, w Częstochowie rewiru IV Stefan Stodółkiewicz. zamieszkały w Częstochowie przy ulicy N. Marji Panny Nr. 55, w myśl art. 1148 i 1149 U. P. C. niniejszem obwieszcza, że w dniu 13 grudnia 1934 roku, o godz. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie na pokrycie należności Kasy Stefczyka w Przybynowie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną praw Jana Pierzaka do połowy osady włościańskiej, zapisanej w tabeli likwidacyjnej na wieś Biskupice, gminy Olsztyn, pow. częstochowskiego pod Nr. 12, zawierającej przestrzeni ogólnej (cała osada) 6 morgów gruntu, na której między innemi wzniesione są następujące budynki:

1) dom drewniany, kryty słomą, mieszczący 1 ubikacje mieszkalną i sień,

2) stodoła drewniana, kryta słomą, o 1 klepisku i 1 sąsieku, oraz inne szczegółowo w protokóle opisu wymienione.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzonej hipoteki nie ma,

c) podlega ograniczeniom w stosunku drobienia i nabycia,

d) należy na prawie własności niepodzielnie do Jana i Juljanny małż. Pietrzak,

e) obciążona jest dożywociem na rzecz Antoniny Pala.

Licytacja praw Jana Pietrzaka do połowy nieruchomości rozpocznie się od sumy szacunkowej 400 złotych.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10% od sumy szacunkowej, oraz świadectwo na prawo nabywania gruntów włościańskich.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Częstochowa, dnia 19 września 1934 r.

Komornik: **St. Stodółkiewicz.**

O. M. P-owcy dziękują prezyd. Mackiewiczowi. W ub. sobotę w pobliskim Kucelinie odbyła się skromna uroczystość przyjęcia przez władze miejskie z prez. Mackiewiczem na czele kilometra drogi, zbudowanej z kamienia polnego pracowitemi i silnemi rękami młodzieży, zrzeszonej w szeregach Organizacji Młodzieży Pracującej, Ognisko Kucelin.

W związku z tą uroczystością wyżej wymienione dzielnicowe Ognisko O.M. P-u za naszem pośrednictwem dziękuje prez. Mackiewiczowi za osobisty udział w uroczystości i pomoc świetlicy Ogniska w formie jednorazowego subsydjum w wysokości 120 zł.

50-letni jubileusz kapłański na Jasnej Górze. W tych dniach obchodził na Jasnej Górze 50 letni jubileusz kapłaństwa ks Aleksander Kobyliński, prałat kolegjaty łomnickiej, proboszcz i dziekan radzymiński.

Na tę rzadką uroczystość przybyli koledzy i przyjaciele jubilata: ks. Ludwik Stępowski, prałat i proboszcz łowicki, ks. Antoni Lipski, proboszcz i dziekan skierniewicki, kanonik łowicki, ks. Wacław Zienkowski, proboszcz i dziekan rawski, a były wikarjusz jubilata i ks. Jan Garmoliński, proboszcz z Powsina pod Warszawą.

Dzień ucznia. W ramach „Dni propagandy mleka“, które odbędą się od 29-go września do 15-go października mieścić się będzie „Dzień ucznia“.

W ciągu tego dnia we wszystkich szkołach powszechnych i średnich specjalna lekcja poświęcona będzie napisaniu wypracowania na temat mleka. Za najlepsze wypracowanie wydane będą nagrody w formie bloczków, opiewających każdy na 10 litrów mleka. Na każdą szkołę wypadnie 5 nagród. Pozatem we wszystkich szkołach wygłoszone będą pogadanki na temat mleka na podstawie popularnej broszury, wydanej specjalnie przez Polską ligę nabiałową.

Nowa transza pożyczki budowlanej. Na podstawie ustawy z dnia 23 marca 1929 roku, upoważniającej ministra skarbu do wypuszczenia pożyczki wewnętrznej do wysokości 100 miljonów w złocie została z dniem 15 września r. b. wypuszczona II transza pożyczki budowlanej na sumę 50 miljonów złotych w złocie 5 i pół proc. (bez premji) a amortyzowana w ciągu 30 lat. Kurs emisyjny 94.70, kupony płatne raz do roku z dniem 15 września. Pierwsza transza tej pożyczki, jak wiadomo, została wypuszczona dnia 9 maja 1930 r. również na 50 miljonów złotych w złocie opiewała na 3 proc. i była premjowa.

182 strajki w ciągu kwartału. — Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w I kwartale rb. zanotowano w Polsce 182 strejki, które objęły 2.966 zakładów Pracy i 185.990 strejkujących. Liczba straconych dni roboczych wynosiła 455.449. Na tle zatargów o płace wybuchło 99 strejków, wygranych całkowicie lub częściowo było 118 strejków.

Z ogólnej liczby strejków przypada na rolnictwo 4, na górnictwo 10, na hutnictwo 2, na przemysł mineralny 23, na przemysł metalowy 29, na przemysł chemiczny 4, na przemysł włókienniczy 29, na przemysł papierniczy 3, na przemysł skórzany 7, na przemysł drzewny 17, na spożywczy 12, na odzieżowy 24, na budowlany 4, na poligraficzny 6, na handel 1, na przemysł hotelowo-restauracyjny 2.

Największa liczba straconych dni, mianowicie 179 223 dni, przypada na strejki w przemyśle odzieżowym. Największa liczba strejkujących — 16 315 osób — przypada na hutnictwo.

Nowożeniec uciekł od ołtarza.

W kościele parafjalnym w Radomsku zdarzyła się osobliwa historja ucieczki pana młodego od stopni ołtarza, gdzie miał zawrzeć związek małżeński. W dniu tym przybyła w asyście gości młoda para: Władysław Kulawiak z Radomska, Krakowska 64 i Potaralska, córka sołtysa z Suchej, gm. Radomsko. Pan młody okazywał w kościele wielkie zdenerwowanie i mimo czujności panny młodej, zdołał wymknąć się niespostrzeżenie. Próżno czekała panna młoda w ślubnym stroju, próżno niecierpliwili się goście — pan młody nie wracał. Nie wrócił zupełnie — w ostatniej chwili rozmyślił się bowiem i ratował ucieczką

Na służbie. Władze policyjne sporządziły doniesienie sądowe przeciwko Stanisławowi Swierzowskiemu (Wolność 42) za znieważenie słowne przejazdo wego P. K. P. podczas pełnienia przez tegoż obowiązków służbowych.

Groźny pożar. We wsi Miedźno w zagrodzie Franciszka Mola wybuchł wczoraj pożar, który strawił dom mieszkalny, oborę, dwie szopy i stodołę ze zbożem. Na szczęście wypadków z ludźmi nie było. Jak stwierdzono, pożar wybuchł skutkiem zaprószenia ognia, przez domowników.

Walizka. W II komisarjacie znajduje się znaleziona walizka.

Rok więzienia za jedną złotówkę. Wczoraj Sąd Grodzki skazał na 1 rok więzienia karnego już uprzednio Stanisława Kaczmarka za kradzież ze straganu w dzielnicy jasnogórskiej organków wartości 1 zł.

Tu już go znali, więc próbował szczęścia w Sosnowcu. Nie przysporzył dobrej sławy naszemu miastu Juljan Kozioł, częstochowski notoryczny oszust, który wyeksploatował teren Częstochowy, a którego obecnie skazał Sąd Grodzki w Sosnowcu na 8 miesięcy więzienia za nowe oszustwo.

Kozioł odwiedził pewnego dnia mieszkańca Sosnowca p. Michała Łącznego i przedstawił mu się jako agent i kontroler obligacyj państwowych, oświadczając przytem, że proces ostatniego ciągnienia na p. Łącznego padła wygrana 9 tys. zł. Mówił tak serdecznie i przekonywująco, że p. Łączny uwierzył i przyjął pośrednictwo oprysz ka. Kozioł radził mu wysłać obligację do banku dla sprawdzenia i podjął się uprościć tę czynność. Korzystając z okazji, gdy p. Łączny szukał potrzebnych dokumentów Kozioł ukrył obligację, a w kopertę włożył czysty papier. Sztuka nie udała się, gdyż p. Łączny był podejrzliwym i sprawdził zawartość koperty. Schwytany „na gorącym uczynku“, Kozioł powędrował do kozy na 8 miesięcy.

Słowo sportowe

Lekkaatletyka.

Miejski Komitet WF. urządził w niedzielę zawody lekkoatletyczne pod hasłem „Szukamy Olimpijczyków“. Kierownikiem zawodów był kpt. Jaskórzyński, prof. Kutyba, komendant miejskiego ośrodka WF, kierownikiem sekcji lekkoatletycznej inż. Franke, kierownikiem sekcji lekarskiej dr. Solewski.

Wyniki są następujące:

Bieg na 100 m: 1. Kluczewski (Brygada) 11.9, 2. Ignaciuk (Zw. Strzelecki) 12.

Bieg na 800 m.: 1. Pańda (Brygada) 20.8, 2. Fedkowicz (Zw. Strzelecki), 3 Drozdowicz (niestowarzyszony).

Bieg na 1000 m.: 1. Garłuszko (Brygada) 16 50 7, 2. Kokos (Brygada).

Skok wzwyż: 1. Kluczewski (Brygada) 1.52.5 m., 2. Mieszkowski (Brygada).

Skok wdal: 1. Kluczewski 4.90 m., 2. Heinar (Brygada).

Rzut kulą: 1. Tyralski (Brygada) 9.26, 2. Piasecki (Strzelec).

Kolarstwo.

Podwójny sukces Łazarczyka w Katowicach.

Ostatnią sensacją Katowic był międzymiastowy wyścig kolarski o puhar „Expressu“ na dystansie 108 klm. W wyścigu tym brał udział znakomity kolarz Victorji, Bolesław Łazarczyk, który swą brawurową jazdą zyskał sobie dużą sympatję w śląskich sferach sportowych. — Na starcie stanęło 140 zawodników.

Na strzał honorowego startera — prezydenta Katowic, p. Kocura, zawodnicy ruszają ostrem tempem do walki o prym. Na czoło odrazu wysuwają się: Więcek, Łazarczyk, Ligoń, Duda, Rosik, Rurański i inni. Po kilkudziesięciu klm. szalonych zmagań na czoło wysuwają się trzej faworyci wyścigu, to jest: Więcek, Łazarczyk i Rosik.

Ukazanie się ich na ulicach Katowic wywołuje olbrzymi entuzjazm kilkudziesięciotysięcznego tłumu publiczności. — Wiadomem było z góry, że walka rozstrzygnie się między tymi trzema zawodnikami.

Na metę pierwszy wpada Więcek (Resursa, Łódź), 2,57 m., 2. Rosik (K.S. Pol, Katowice) 2,59, 3. Łazarczyk Bol. (Victoria, Częstochowa) 2,59. 4. Duda (Garbarnia, Kraków), 5. Rumański (Stadjon, Chorzów).

O tempie wyścigu świadczy najlepiej fakt, iż najszybszy kolarz Śląska, Ligoń znalazł się dopiero na 13 miejscu, a cały szereg znakomitych zawodników gdzieś dopiero w drugiej dziesiątce. — Drugi zawodnik częstochowski, Jan Tryszkiewicz (CTC.) znalazł się na 34-tem miejscu.

—

Tego samego dnia popołudniu odbył się na torze kolarskim w Chorzowie eliminacyjny wyścig najlepszych kolarzy. Otóż znakomita para Łazarczyk — Więcek zajęła pierwsze miejsce w biegu amerykańskim na 50 okrążeń toru.

Z RADOMSKA.

— Wojewódzka odprawa Rad Powiatowych B. B. W. R. wojew. łódzkiego. W dniu 9 bm. odbyła się w Łodzi wojewódzka odprawa prezesów i sekretarzy Rad Powiatowych BBWR. województwa Łódzkiego, przy udziale Grupy Regjonalnej posłów BBWR. i przedstawicieli prasy prorządowej z terenu całego województwa.

Odprawą kierował osobiście prezes Rady Wojewódzkiej BBWR. p. minister Hubicki, który w przemówieniu swem podkreślił konieczność nowego ustalenia linji prac BBWR. na terenie województwa. Poruszone zostały również przez p. ministra kwestje dotyczące ostatnio przeprowadzonych wyborów do samorządów miejskich i gminnych, jak i dotyczące rozwiązania trudnego problemu bezrobocia wśród sfer robotniczych. Po przedstawieniu programu prac Rządu na najbliższą przyszłość, p. minister zaapelował do obecnych by wytężyli wszystkie siły w kierunku realnej pracy dla dobra Państwa.

Referat organizacyjny wygłosił kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego p. redaktor Budzyński, który w przemówie niu ujął obecne metody prac BBWR. Mówca wskazał konieczność zaofiarowania wytężonej pracy, która prowadzona planowo i systematycznie, musi doprowadzić do pozytywnych wyników. Ofiarność i bezinteresowne poświęcenie w pracy dla społeczeństwa, winny cechować działaczy BBWR.

Na dalszy program odprawy złożyły się sprawozdania przedstawicieli Rad Powiatowych z terenu powiatów, które nasunęły bardzo dużo ciekawego materjału.

W ogólnej dyskusji poruszono dużo spraw dotyczących kwestyj organizacyjnych i tutaj podkreślić należy, świetne przemówienie p. posła Ulrycha, który jako doskonały znawca terenu wojew. łódzkiego, przedstawił cały ogrom dokonanych prac i wysiłek tych, którzy w pracach tych brali udział.

Ogólnie wszyscy wyrazili życzenie częstszego organizowania odpraw wojewódzkich, które w charakterze zebrań sprawozdawczych i informacyjno dyskusyjnych, dają działaczom BBWR. bardzo wiele korzyści.

Tutejszą Radę Powiatową BBWR. reprezentował prezes p. inżynier Bolesław Swięcicki z sekretarzem Rady Powiatowej p. Józefem Żymirskim.

— Uroczystości dożynkowe w dmeninie. „Plon niesiemy plon“. Oto hasło uroczystej imprezy, która odbyła się w dniu 9 września w Dmeninie uroczystość tą została zorganizowana przez Zarząd Z. S. i Straży Ogniowej, pod kierownictwem ob. St. Koteckiego. Plan uroczystości dożynkowej był następujący: godz. 10.30 zbiórka oddziałów Z. S. i Straży Ogniowej, g. 11 wymarsz z wieńcem do kościoła na nabożeństwo i poświęcenie wieńca przez ks. prob. Chmurę, który z okazji tej bardzo dobrze ujął tradycję przodków i ważność uroczystości. Po nabożeństwie wieniec został przeniesiony do przodownicy — Anny Kanusówny. O g. 16.30 został uformowany pochód z orkiestrą na czele, do remizy, podczas przemarszu były śpiewane pieśni ludowe.

Po złożeniu wieńca gospodarzowi. Ob. Jan Wadomski prezes oddziału Z. S. krótko, lecz dobitnie zaznaczył ważność uroczystości dla wsi. Po przemówieniu p. prezesa, nastąpiły tańce ze śpiewami z pośród których wyróżniła się pieśń „Błogosławiona Dobroć“ b. ładnie wykonana przez Zw. Strzelcyń.

Na zakończenie strzelecki zespół śpiewaczy „Orasia“ wykonał szereg inscenizacji z pieśniami ludowemi za co otrzymał rzęsiste oklaski.

Po wszystkich ceremonjach odbyła się zabawa ludowa. Dochód przeznaczono na powodzian.

Widz.

Z ostatniej chwili.

Dekoracja zwycięskich lotników honorową odznaką LOPP.

WARSZAWA. W siedzibie zarządu głównego LOPP. odbyła się dekoracja zwycięskich lotników challenge'owych odznaką honorową LOPP. Odznaki wręczył kpt. Bajanowi, Płonczyńskiemu oraz mechanikom zwycięskich aparatów Pokrzywce i Zienkowi prezes Rady Głównej LOPP. b. minister Inż Kuehn w obecności prezesa zarządu głównego LOPP. gen. dywizji inż Berbeckiego. Imieniem prezesa zarządu głównego gen. Berbecki złożył imieniem LOPP. serdeczne gratulacje zwycięskim lotnikom i konstruktorom aparatów RWD. Rogalskiemu, Węcikowskiemu i Drzewieckiemu, życząc im dalszej owocnej pracy i nowych zwycięstw. W imieniu inżynierów i konstruktorów odpowiedział inż. Jerzy Wędrychowski.

Gdzie Hauzner?

O locie Hauznera brak z Ameryki jakiejkolwiek wiadomości Niewiadomo czy wystartował on do lotu przez ocean do Warszawy.

Otto Habsburg w Belgji.

ANTWERPJA. — Przybył tu na pokładzie parowca „Braband“ Otto Habsburg witany przez członków rodziny i b. cesarzową Zytę.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo“

KĄCIK GEOGRAFICZNY.

(Do nazw podanych w „Słowie" z dnia poprzedniego).

Rawicz. Poznańskie, miasto powiatowe, 10 tys. mieszk. Przemysł: powozy, garbarnie, wyroby z włosia, szczotki, pendzle.

Świętochłowice wojew. śląskie, miasto powiatowe, 8 klm. od Katowic, 30 tys. mieszk. Kopalnie węgla, piece i huty żelazne.

Chile. Ameryka Płd. Republika, pomiędzy zach. stokami Andów i Oceanem Spokojnym, obszar 750,520 klm. kwadrt. 4 miljony mieszk. Do zbadania Chile przyczynił się wiele uczony polski Ignacy Domejko.

Fordon. Poznańskie, miasteczko na lewem brzegu Wisły w pow. bydgoskim, most na Wiśle 1325 mtr., 3 tys. mieszk. fabr. tektury i papieru, więzienie dla kobiet.

Detroit. Stany Zjedn. Ameryki Płn. największe miasto stanu Michigan. 1500 tys. ludności (105 tys. Polaków, 5 czasopism polskich, 3 banki polskie. Eksport: zboże, wełna, mięso, ruda żel. drzewo. Przem.: metalurgiczny, wagony kolejowe, tramwajowe, samochody Forda (50 tys. robotn.).

OBIAD PODANY.

JARSKI: Zupa grochowa, omlet z pomidorami, ryż z jabłkami.

MIĘSNY: Rosół z kaszką, sztuka mięsa z sosem szypiorkowym z kartoflami, legumina krucha z jabłkami.

Przepisy.

OMLET Z POMIDORAMI: 1 pomidor udusić w maśle, nałożyć na zwykły omlet, zawinąć i podać.

SOS SZCZYPIORKOWY: Jasną zasmażkę rozprowadzić rosołem, dodać octu, dużą łyżkę szczypiorku posiekanego, soli i zagotować.

LEGUMINA Z JABŁKAMI: Dnia poprzedniego zrobić ciasto z 25 deka mąki, 4 żółka, z 4 białek piany, 4 dk. cukru, 12 dk. masła, połowę proszku do pieczenia i trochę soli. Na gęstym syropie zrobić marmeladę z jabłek z dodaniem skórki cytrynowej. Ciasto upiec w formie wysmarowanej masłem a po wyjęciu krajać na płask i przekładać: warstwę marmelady, warstwę piany ubitej z cukrem i z wanilją. Po złożeniu wsunąć do pieca aż piana zżółknie.

Polacy z zagranicy
dziękują Społeczeństwu częstochowskiemu.

Na ręce pana prezydenta Jana Mackiewicza wpłynęło następujące pismo od Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji:

Do W Pana Prezydenta Miasta w Częstochowie.

Prezydjum Rady Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji niniejszem przesyła na ręce Pana Prezydenta serdeczne podziękowanie dla Komitetu Przyjęcia Polaków z Zagranicy oraz dla obywateli miasta Częstochowy za gościnność, jakiej delegacja z Francji doznała podczas krótkiego pobytu w Częstochowie.

Jesteśmy oddaleni od Ojczyzny i nigdy nie będziemy mieli możności zrewanżować się naszym rodakom z kraju, którzy witali nas z prawdziwą szczerością, lecz miłe wspomnienia pozostały w naszych sercach, podzieliliśmy się niemi z naszymi rodakami, którzy nie mieli szczęścia w tym roku oglądać Polski a wdzięczność wobec organizatorów przyjęcia w Częstochowie — zachowamy jaknajdłużej.

Mając nadzieję, że za pięć lat podczas następnego Zjazdu Polaków z Zagranicy, odwiedzimy powtórnie Częstochowę.

Łączymy wyrazy głębokiego poważania

(—) **Kamiński.**
sekretarz generalny.

OBRAZKI SĄDOWE.

Z Bajanem bujd robić nie wolno.

Oczywiście Challenge: w dniu tym robiono wiele zakładów, cieszono się i trapiono, a radjoaparaty były dosłownie oblegane, szczególnie przez tych, którzy ich nie posiadają.

Pan Antoni Żerdzik był właśnie szczęśliwym posiadaczem detektorowego radjoodbiornika, nic więc dziwnego, że u niego właśnie zebrało się liczne grono przyjaciół, by usłyszeć radosną nowinę: Bajan!

A że okazja jest matką pijaństwa, więc, by skrócić oczekiwania na wynik, postanowiono oblać ewentualne zwycięstwo Polaków. Przedewszystkiem wyłoniła się kwestja: kto zapłaci rachunek.

Gospodarz stanął na słusznem stanowisku, że skoro on daje radjoaparat, bez którego o zwycięstwie dowiedzieć się nie może, przeto trudno wymagać, by jeszcze dokładał do tego interesu. Goście jednak nie ustępowali: jedna jest Polska dla wszystkich, jeden jest „hallang" i jedno będzie zwycięstwo, przeto wszyscy muszą się złożyć na wódki i zakąske. Targ w targ zdecydowano, że o ile Bajan zwycięży, to goście solidarnie bez gospodarza pokryją rachunek, a jeżeli wygra Miemiec Seidemann, to gospodarz musi sam pokryć cały rachunek.

Umowa stanęła, kieliszki krążyły ni czem samoloty challenge'owe, entuzjazm rósł z minuty na minutę, potężniejąc w miarę zbliżania się decydującego momentu. Pan Antoni Żerdzik nie zdejmował słuchawek z uszu, co mu nie przeszkadzało brać udziału w wyścigu kieliszkowym.

I oto, w chwili, gdy towarzystwo wzniosło toast, śpiewając chórem i chórmem tryumfalną pieśń: „Sto lat, sto lat niech Bajan żyje nam!" — pan Antoni nagle poczerwieniał i wyrżnął z taką siłą w detektor radjowy, że roztrzaskał go w kawałki.

— Hurra! — krzyknęło towarzystwo i zamilkło nagle.

— Seidemann! — ryknął gospodarz.

— Co? Seidemann? — pytają skonsternowani goście.

— Seidemann, psiakrew, zwyciężył, a Bajan przymusowo lądował! Wcale mnie to nie cieszy, że wy zagrychę i wódkę zapłacicie — chętniebym zapłacił, byle Bajan zwyciężył. Postawcie je szcze butelkę, muszę sobie zalać robaka.

A że na frasunek najlepszy jest trunek, przeto posłano jeszcze po 3 butelki wódki i nową porcję zakąsek i towarzystwo piło z rozpaczy dalej i z żałości że Bajan zbajał się.

I byłoby wszystko dobrze się skończyło, to znaczy, że posłanoby jeszcze po 3 butelki, gdyby nie żyłka radjomechaniczna p. Zygmunta Żaczka, który zamiast pilnować swojej kolejki przy wódce, zasiadł przy rozbitem radjo i majstrował zawzięcie.

Co się działo, gdy p. Żaczek wykrzyknął nagle ze słuchawkami na uszach:

— Bujda panowie! Bajan zwyciężył! O, teraz go całuje pan Prezydent! wszyscy mają łzy w oczach i wiewają chorągiewkami, znakiem tego, Bajan zwyciężył!—wiernie opisał to protokuł policyjny.

Pan Antoni ma twarz opuchłą i świadectwo z ubezpieczalni społecznej i ani jednego całego sprzętu w domu.

Sąd oczywiście będzie.

Wiadomości radjowe.

Jacek i Placek.

Przeciętna, pełna czaru i humoru, bajka piórą znakomitego pisarza K. Makuszyńskiego, świetnego znawcy duszy dziecięcej p.t. „O dwóch takich, co ukradli księżyc", przerobiona została przez p. Małgorzatę Sterbównę na wesołe słuchowisko dla dzieci. Dzisiaj o godz. 12.10 słuchowisko to nadane zostanie przez Rozgłośnię Lwowską na całą Polskę. Skupieni przy głośnikach mali radjosłuchacze znajdą się w jasną noc nad stawem, w którym zanurza się złoty księżyc i usłyszą, jak Jacek i Placek wyciągnęli z wody księżyc i co z tego wyszło.

Ludwik XI—„Iwan Groźny" Francji

Do reprezentacyjnych dzieł francuskich z epoki romantyzmu należy dramat Kazimierza Delavigne, „Ludwik XI". Utwór ten przetłumaczył na język polski Stanisław Miłaszewski. Postać Ludwika XI zapisana na kartach historji w sposób umiejętny, jako człowieka podstępnego, nieprzebierającego w środkach, żądnego władzy absolutnej. Całość słuchowiska wraz ze średniowiecznem tłem, potraktowana jest barwnie, a rozwijająca się stopniowo intryga miłosna stanowi efektowną stronę audycji. Od epoki panowania Ludwika XI wieje dziwny dech grozy i okrucieństwa.

Rosyjski Iwan IV, który pierwszy przyjął tytuł cara, zyskał w ojczyźnie i w dziejach Europy dwa przydomki: „Wielki zbieracz ziemi rosyjskiej" i „Groźny".

Ludwik XI ma prawo do podobnych mian: był jednym z budowniczych jedności narodowej Francji, a zarazem potwornym w swej chytrości, wyrafinowanem okrucieństwie, wobec pokonanych wasalów, autokratą bezwzględnym i monarchą, który pod koniec życia otaczał się najnikczemniejszymi „opryczników". Zabobonny, podejrzliwy tyran umarł na swym zamku Plessis les Tours, nawpół oszalały od wyrzutów sumienia, jakie go pod koniec życia dręczyły.

Obecnie dramat ten w najnowszej formie — zradjofonizowanej wystawia „Teatr Wyobraźni" w dniu dzisiejszym w następującej obsadzie: Król — Józef Węgrzyn, królewicz—Jerzy Roland, Nemours—Aleksander Węgierko, Filip de Commine—Zofja Lindorfówna, Coitier, lekarz król.—Gustaw Buszyński, Tristan—Zygmunt Chmielewski.

Humor Wyrwicza w radjo.

Przedstawicielem tryskającego dowcipem humoru jest bezsprzecznie utalentowany komik polski Leon Wyrwicz. Znany radjosłuchaczom z wielu scen rewjowych i teatralnych wystąpi tym razem przed mikrofonem, aby obdarzyć wszystkich wesołemi monolo-

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

4) Powieść.

Kapral był sentymentalnym, dlatego zadumał się i dopiero po chwili odpowiedział z westchnieniem:

— Może, może... To ja temu będę winien? (miał zwyczaj odpowiadać pytaniami) Poco była głupia i wierzyła?

Wyjął z tylnej kieszeni spodni podniszczoną fotografję i przyglądał się jej tęsknie:

— Co, fajna baba – nie?

— O tak! — potwierdził ochotnik skwapliwie.—Bardzo ładna, ma takie szlachetne, regularne rysy twarzy i takie głębokie, myślące oczy

— Tak—westchnął kapral Bycza baba, fest kobita! Przeczytaj co mi napisała po drugiej stronie: „Najukochańszemu Staśkowi, dzielnemu obrońcy ojczyzny, zamiast pierścionka zaręczynowego fotografję swą ofiaruje—całem sercem kochająca Marja" No tak, byczą z niej kobita, ale jechał ja sęk—i tak jej przesyłki teraz do okopów nie dochodzą.

— A jeżeli po wojnie państwo spotkacie się ze sobą? — podjął ochotnik znowu.

— Nie spotkamy się. Pozna mnie? Po czem? Frajer prawda jestem i posłałem jej swoją fotografję? Żadnej posłać nie mogłem, bo myślę sobie, frasunek baba przestanie przysyłać. No tak! Miałem fotografję plutonowego Zycha, wykaligrafowałem na niej jak należy i posłałem jej.

— Powiadam ci, chłopie, że zgrywa będzie, kiedy baba przydybie Zycha i ciągnąć go będzie do ołtarza!

— Panie sierżancie, do jasnej cholery, kolacji to fasować dziś nie będziemy?—denerwuje się Bruzda.

Odpowiedział mu grzechot karabinów i ponure armat granie: „Podleziesz to z kuchniami pod taki ogień teraz, gdy bolszewicy walą a walą bez przerwy? Zych będzie musiał oczekiwać rana, na mgły. A gdy nad ranem atakować będą, to też nie podjedzie".— Dlatego Bruzda machnął jeno ręka:

— „Kapral dziadu a nie obudź mnie, jak kolację dowiozą, to cię nagła krew zaleje"...

— Spij spokojnie do rana, nie przespisz—uspokoił go kapral.

— Cholera z taką wojną — skarży się Zawada, energicznie pocierając plecy o ścianę ziemianki.—Gonią, psiakrew i gonią, jak Pana Boga kocham, cholera wie przed czem...

— Odegrasz się: kto niema szczęścia w grze ma szczęście w miłości.

— Mam miłość gdzieś. Zreć mi się chce, ot co!—skręcił w palcach wesz schwytaną na gorącym uczynku za pazuchą i cisnął nią o ziemię.

— Niech tylko pozwolą iść naprzód, to sam dla całej kompanji żarcia nafasuję, jak Pana Boga kocham!

— Ułożył się na ziemi i po chwili spał już beztrosko.

Spali i inni, pokotem na ziemi leżąc w ciężkich mundurach, z karabinami przy boku. Jeno sierżant czuwał i paprał. Kapral miał tej nocy służbę — sierżant miał zawsze służbę: obiecywał, że wyśpi się po wojnie. Ochotnik też nie spał—nie zdołałby usnąć w tym potwornym piekle. Boże, jakżesz był głodnym!

Więc to jest wojna? myślał — tak wygląda wojna: nad śpiącymi w ziemiance ludźmi szaleje żywioł. Może jutro, a może za chwilę żaden z tych ludzi żyć nie będzie, gdy świszczący pocisk armatni zabłąka się tu właśnie. Nie, nie zabłąka, lecz gdy dopadnie celu właściwego.—To tamte, wybuchające poza okopami są zbłąkane: ich cel właściwy, to okopy i ta ziemianka w której śpią snem głodu i znużenia ludzie w mundurach.

Oto:

Piekielny grzmot i oślepiający blask, ziemia zadrżała ciężko i odpowiedziała głuchym jękiem. Ze ścian, sklepienia, po przez wylot ziemianki runęła lawina ziemi, grud i piasku...

Acha, gdzieś w pobliżu wyrznęło, gdzieś bardzo blisko okopu. Następny pocisk może trafić w sam okop, a ludzie w ziemiance śpią spokojnie—ten i ów poruszył się jeno i zmienił nieco pozycję, mrucząc przekleństwo.

— Co? kolację przywieźli? — Ućh, nagła krew by to zalała!—to Zawada, który śnił o kolacji, ocknął się na chwilę.

— Łba nie wystawiaj szczeniaku, bo ci go urwie i nie będziesz mógł z kotła fasować!

— Nie to. Tylko, że to gdzieś bardzo blisko wyrwało...

— Wyrwało, to pal go djabli. Będziesz miał dość czasu uciekać, kiedy w okop wyrznie.

— Nie, ja się nie boję, panie sierżancie.

— Nie bądź taki chwacki, rekrucie dadzą ci jeszcze bobu, dadzą. Nie raz będziesz portkami trząsł ze strachu i zmykał, ile sił w nogach.

— Tak, bracie, wojna, to nie chałupa, pod pierzynę nie wleziesz, ani się pod kieckę matczyną ukryjesz

— Ja nigdy jeszcze we wojsku nie służyłem, a w okopach jestem pierwszy raz. Tylko trzy dni ćwiczyłem w koszarach i potem odjechałem na front.

— Panie sierżancie, jak się najskuteczniej ustrzec od kuli? Śmierci się nie boję, tylko... gdyby mnie mieli ranić, w twarz naprzykład raną, która człowieka na całe życie szpeci.

D. c. n.

gami. Interpretacje Wyrwicza transmitowane będą z Krakowa w czasie koncertu o godz. 20-ej, który nadaje Warszawa.

Radjo w trumnie.

Niedawno sporządzono w kancelarji jednego ze znanych rejentów warszawskich dziwaczny testament. Zamożny właściciel kilku domów w Warszawie, p. Andrzej L., w sporządzonym testamencie polecił, ażeby do trumny włożono mu aparat radjowy ze słuchawkami, nałożonemi na uszy. Pozatem p. L. żąda, ażeby do trumny włożono również jego ulubione 3 fajki 2 kg. tytoniu yo-yo z jedwabnym sznurkiem. Rejent, sporządzając testament, usiłował protestować, dziwak jednak twardo uparł się przy treści swego testamentu.

Z KRAJU.

Skrytobójczy mord.

W Gromkowicach, pow. kielecki, niewykryty dotychczas osobnik wystrzałem z rewolweru, danym przez okno, położył trupem przodownika leśnego Wład. Lisieckiego.

Straszna noc w piwiarni

Do piwiarni Chmielewskiego przy ulicy Ceglanej nr. 31 w Łodzi późną nocą zastukał Michał Gaweł. Przybył on w towarzystwie prostytutki Janiny Domańskiej. Właściciel piwiarni Chmielewski znał Gawła, wobec czego otworzył piwiarnię i wpuścił go do wewnątrz.

Po wypiciu większej ilości wódki towarzyszka Gawła, Domańska, zaczęła zaczepiać gości i zachowywała się wyzywająco. Gaweł usiłował uspokoić towyrzyszkę, co jednak nie odniosło skutku i doszło do awantury, w czasie której Gaweł wyjął rewolwer i celnym strzałem położył trupem Domańską.

Zdając sobie widocznie sprawę ze skutków swego czynu, Gaweł przyłożył rewolwer do skroni i popełnił samobójstwo.

Wezwany lekarz pogotowia skonstatował śmierć Gawła i Domańskiej. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

GENJALNY FAŁSZERZ -- WYNALAZCA

PRZERABIAŁ RUBLE ROSYJSKIE NA ZŁOTE.

Posiadał on prywatną, nowoczesną mennicę.

W miasteczku Bereznem wykryta została w marcu br. kompletnie urządzona fabryka fałszywych pieniędzy, wyposażona w automatyczne sztance, prasę żelazną, mechaniczną, wszelkiego rodzaju precyzyjne aparaty służące do wyrobu monet 10 5 i 2-złotowych oraz 5 groszowych. Falsyfikaty wychodzące z fabryki berezeńskiej były w rysunku i wykonaniu łudząco podobne do monet prawdziwych. Mennica państwowa, która otrzymała falsyfikaty do oceny znalazła się w prawdziwym kłopocie i dopiero ścisła i drobiazgowa analiza pozwoliła orzec, iż ma się tu do czynienia z wyjątkowo udanym, świetnie podrobionym falsyfikatem Wyroby berezneńskie były bowiem wykonane ze srebra miały doskonały wygląd, wagę, rysunek i wykonanie zawdzięczały wynalazczym pomysłom swego twórcy.

Genjalnym fałszerzem okazał się Jan Nierodzin 38 lat. Do chwili wykrycia jego przestępczej działalności był kapelmistrzem orkiestry 2 Baonu w Bereznem w stopniu sierżanta.

Przedtem był z zawodu grawerem i z wielkiem zamiłowaniem zajmował się szlachetnemi metalami.

Badania jego uwieńczone zostały odkryciem nowej metody utrwalania rysunku lub płaskorzeźby na metalu i tu datuje się początek jego fałszerskiej karjery. Nierodzin sam zaczął eksploatować swój wynalazek, produkując wykonane w mistrzowski sposób falsyfikaty monet polskich. Materjałem, z którego wyrabiał pieniądze były srebrne ruble rosyjskie, skupowane po cenie zł. 1.80 za rubel. Z jednego rubla wyrabiał 3 monety 2 złotowe. Karby na krawędzi monet wykonywał również maszynką swego pomysłu.

W toku śledztwa ujawniono, że w ścisłem porozumieniu z fałszerzem pracowała jego żona 33-letnia Nadzieja Nierodzinowa oraz kolega z orkiestry KOP-u 24-letni Piotr Magryta.

Czwartym spólnikiem jest Eustachy Fedorczuk, ślusarz i właściciel odlewni żelaza w Zołotyjowie pod Równem.

Dostarczył on w jesieni 1932 r. Nierodzinowi prasę żelazną, wykonaną według rysunku sierżanta, Na prasie tej miano rzekomo wybijać klawisze dla instrumentów orkiestry i odznaki dla KOP-u.

W czasie rewizji w warsztacie Fedorczuka, przeprowadzonej przez wywiadowców służby śledczej z Równego naskutek poufnego doniesienia, jakoby Fedorczuk podejrzany był o podrabianie monet 10 złotowych, znaleziono plan prasy żelaznej, dostarczonej Nierodzinow. Fedorczuk zeznał, że prasę wykonał na zamówienie 2 Baonu KOP u i wydał ją Nadzieji Nierodzinowej i kapralowi Hagrycie, którzy przejechali do Zołotyjowa po odbiór maszyny.

Skomunikowano się natychmiast z dowództwem 2 Baonu KOP u w Bereznem, w wyniku czego Nierodzin i Magryta zatrzymani zostali w kancelarji baonu, podczas gdy specjalnie delegowany z Równego wywiadowca miał przeprowadzić rewizję we wspólnem mieszkaniu całej trójki.

Magrycie udało się jednak zmylić czujność straży i wybiec do parku, gdzie oczekiwała go Nierodzinowa. Zawiadomiona o grożącem niebezpieczeństwie Nierodzinowa śpiesznie wróciła do mieszkania, skąd zabrała sztance oraz gotowe falsyfikaty i wrzuciła je do błota na t. zw. „Lipkach" koło wsi Horodyszczu, gdzie zostały następnie znalezione.

Rewizja przeprowadzona w mieszkaniu Nierodzinów oraz u zamieszkałego u nich Magryty dała rewelacyjne rezultaty.

Znaleziono wielce skomplikowaną aparaturę o wadze około 100 kg., poruszaną mechanicznie, przyrządy i precyzyjne narzędzia, sztance w ilości 17 sztuk, wagę do ważenia monet (również własnego pomysłu), wielką ilość gotowych monet i surowiec do wyrobu pieniędzy w postaci blachy srebrnej i miedzianej.

Dzięki doskonałemu wykonaniu falsyfikatów puszczanie ich w obieg było łatwe i nie nastręczało żadnych trudności. Nierodzinowie i Magryta posługiwali się przytem elewami orkiestry KOP-u, których często wysyłali do miasta po zakupy.

Biegli którzy oglądali prywatną mennicę Jana Nierodzina zdumieni byli nowoczesnością urządzeń. Nierodzin wobec tak przekonywujących dowodów swej winy złożył obszerne przyznanie, twierdził jednak kategorycznie, że sam wyrabiał falsyfikaty i puszczał je w obieg bez czyjegokolwiek udziału.

Na rozprawe, zapowiadającą się sensacyjnie wezwano 31 świadków i kilku biegłych.

RADJO.

WARSZAWA 20 września

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.50 Płyty gramofonowe. 6,58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofonowe. 7,15 Dziennik poranny 7.24 Płyty gramofonowe. 7,35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codz. przegląd. prasy polskiej. 12.10 Audycja dla dzieci ze Lwowa. 12.30 Koncert z Wilna. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 Koncert popularny (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja jęz. francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni, dramat K. Delavigne. 18.00 Pogadanka rolnicza. 18.15 Recital fortepian. R. Wernera. 18.45 „Co czytać"? — prof. K. Górski. 19.00 Recital z Wilna 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Skrzynka pocztowa. 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert popularny w wyk. ork. symf. P.R. pod dyr. J. Oziminskiego. 21.45 Reportaż z Krakowa 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis" 22.45 Odczyt w jęz. angielskim pt. „Kobieta w Polsce". 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

25

— Kto pan jesteś?

— Jestem Zygmunt Ollerton, lekarz z Kielc.

— Pan Ollerton? ależ tak... to pan... poznaję pana doskonale! Czy nie przypomisz mnie pan sobie?

— Doprawdy... nie wiem... nie pamiętam.

— Dwa lata temu wyleczyłeś mnie pan z kamieni żółciowych i to bez Karlsbadu, gdzie mnie wysyłano.

— Ach prawda, przypominam sobie. Ksiądz Dobek?

— On sam, kochany doktorze. Ale co pan tu robisz do djaska?

— Kiedy ksiądz wie kto jestem, to zapewne nie przypuszcza, bym był tym samym, co odkopał Maćka Zawadę. Gdy będziemy sami, opowiem wszystko. Szczęśliwy jestem niezmiernie, że w tak przykrej i śmiesznej sytuacji, trafiłem na znajomego.

— Na znajomego i wdzięcznego do śmierci za zdrowie, które mi przywróciłeś szanowny doktorze. Ale proszę dalej, cóż stoimy w sieni? Wojtek skocz do kuchni i powiedz, żeby herbatę i zjeść co podali. Proszę doktorze, proszę...

Otworzył drzwi i wprowadził mnie do obszernego pokoju, bardzo skromnie umeblowanego, ale za to pełnego książek, gazet, papierów, ziół i ptaków wypchanych. Na stole stała duża lampa jasno oświecająca ten pokój, pełen nieładu i nieporządku. Zamknął drzwi za sobą i podsunął mi krzesło, śmiał się wesoło i mówił:

— Pierwejbym się śmierci spodziewał, niż zobaczenia was u siebie, doktorze i to w takich okolicznościach. Skąd się tu pan wziął po nocy i na cmentarzu i do tego w chwili, gdy przed trzema dniami jakiś zbrodniarz odkopał grób i uciął trupowi nogę?

Z zapytania tego postanowiłem skorzystać i odrazu księdza o wszystkiem objaśnić, nic przed nim nie ukrywając. Tym sposobem mogłem załatwić interes, przed przybyciem Walburga, który lada chwila mógł nadejść i który zapewne użyje wszelkich środków dla ukrycia zbrodni, gdyż nie wątpiłem teraz, że na dnie całej tej sprawy, leży jakaś ohydna zbrodnia.

Usiadłem więc i w słowach możliwie zwięzłych i treściwych, opowiedziałem księdzu całą historję.

Ksiądz słuchał bardzo uważnie, a gdym skończył, rzekł:

— Dziwna historja, bardzo dziwna, jakby żywcem wyjęta z romansu kryminalnego. Więc przypuszczasz, że osoba pochowana na tutejszym cmentarzu pod imieniem Julji Walburg, jest twoją matką?

— Tak mi się zdaje.

— I chcesz odszukać jej akt zejścia w tutejszej parafji?

— Tak, jak również akt ślubu z Walburgiem.

— Sądzę, że tak w pierwszym, jak w drugim znajdę jakie wskazówki. Może nawet ksiądz spisał ten akt?

— Nie, ja na tej parafji jestem dopiero od trzech lat. Poprzedni proboszcz mieszkał tu podobno ze czterdzieści lat i umarł jako osiemdziesięcioletni starzec i on zapewne spisywał oba akta, jeżeli są tutaj.

— Dlaczegóżby nie miały być?

— Slub mógł być gdzieindziej wzięty, podobnie i śmierć mogła gdzieindziej nastąpić, a ciało tylko tu sprowadzono. Ale zaraz zobaczymy, Książki są w zakrystji. Poślę po nie Wojtka.

— W zakrystji są? myślałem, że tutaj?

— O nie. Są to akta pierwszorzędnej wagi i dlatego przechowują się w zakrystji, silnie sklepionej i dobrze zabezpieczonej tak od ognia, jak i od złodzieja.

Zarzymał się i począł się namyślać.

— Nie bardzo mi się chce posyłać teraz w nocy do zakrystji. Zaraz wynikłą z tego plotki; ludzie we wsi zobaczą światło w kościele i Bóg wie co będą gadali — i tak już gadają niestworzonych rzeczy. Taka sprawa jak twoja, potrzebuje ostrożności i tajemnicy. Odłóżmy to do jutra. Zostaniesz u mnie, prześpisz się, a jutro pójdziemy po dniu, nie zwracając na siebie niczyjej uwagi i zobaczysz, co będziesz chciał.

— Tak, ale przez noc Walburg, dowiedziawszy się o mej bytności na cmentarzu i w plebanji, z pewnością coś takiego przedsięweźmie, co mi niedozwoli dostać się jutro do tych ksiąg.

— Cóżby miał przedsiębrać? Nie lubię tego Niemca, przyznaję to szczerze, bo zresztą wszystkich Niemców nie lubię, ale nie uważam go za zbója, któryby zbrojnie w nocy napadł na nas. Smiej się z tego, doktorze. Czemuż oni tej herbaty nie podają? Jeść ci się chce zapewne?

Ruszył ku drzwiom, by zapewne zawołać o herbatę, gdy nagle zatrzymał się, obrócił do mnie i zapytał:

— Maszże paszport?

— Niestety, nie mam.

— To źle — zamyślił się ksiądz — nie dlatego, żeby ci to znowu mogło tak bardzo zaszkodzić, jesteś przecież znanym w promieniu dwudziestu mil od Kielc lekarzem, ale możesz mieć nieprzyjemne kłopoty, które ci dużo czasu zabiorą. Ale to nic, po co się martwić próżnemi przypuszczeniami? bądźmy dobrej myśli.

Znowu ruszył ku drzwiom i jeszcze raz zatrzymał się nadsłuchując dość uważnie.

Ktoś idzie — rzekł stłumionym głosem, wskazując oczyma w kierunku dziedzińca.

Istotnie słychać było wyraźnie kroki po kamienistym gruncie, potem stukanie do drzwi wchodowych. Nim ksiądz zdołał się ruszyć, już ktoś drzwi otworzył i w progu pokoju stanął Fryc.

Księdzu żywy rumiemiec gniewu wystąpił na twarz i spytał gwałtownie i ostro:

— A ty czego tu chcesz?

Fryc rzucił okiem po pokoju i spostrzegłszy mnie wpatrzył się tak silnie, że zapomniał odpowiedzieć na pytanie księdza. Ten widocznie zirytowany tem szpiegowskiem spojrzeniem Fryca, zawołał silnie:

— Błaźnie! odpowiadaj na moje pytania!

— Przepraszam, bardzo przepraszam księdza proboszcza...

— Nie przepraszaj, tylko mów czego chcesz?

— Mój pan przysyła mnie z zapytaniem, o jakiej godzinie może się jutro widzieć z księdzem proboszczem?

— Ze mną? — zdziwiony proboszcz zapytał.

— Tak.

— A czego twój pan chce odemnie?

— Tego nie wiem — uśmiechną się Fryc; widocznie pytanie to wydało mu się zabawnem.

— Dobrze! — odrzekł ostro proboszcz, powiedz twemu panu, że jestem cały dzień w domu. Kiedy chce może przyjść, byle nie rano, bo w kościele jestem wtedy.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.